XXII.

Orędownik"
dziennie z wyjątkiem niedziel
dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
w mieście 2 m., na pocztach
2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 113

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya „Orędownika" Poznań.

Pismo poswiecone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Weroniki.
Jutro: Eryka kr.

Poznań, wtorek 17 maja 1892.

Słońca wschód 4,3 Zachód 7,51
Księżyca wsch. 12,51 Zach 7,46

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 16 maja.

Do czego „Kuryer" doprowadził!

Niżéj podpisani członkowie Towarzystwa Młodych Przemysłowców nadesłali „Kuryerowi" następujące sprostowanie, którego nie chciał, jak wiadomo, umieścić:

Niżéj podpisani zostali w nr. 98 i 105 „Kuryera Poznańskiego" w ostry sposób zaczepieni i obrażeni. W dwóch tych numerach w artykułach, omawiających wykład p. dr. Szymańskiego, wygłoszony na zebraniu Tow. Młodych Przemysłowców, zostaliśmy wprost napiętnowani mianem socyalistów, a nawet porównywano nas z socyalistą Chacharowskim z Berlina, który wyrzekł, że kufel jest jego Bogiem.

Nie rozumiemy wcale, jak mogli autorowie artykułów w taki sposób przeciwko nam wystąpić, nie wysłuchawszy na zebraniu naszych przemówień. Prawo krytykowania nas ma tylko ten, kto był na zebraniu obecny, lub na mocy spisanego urzędownie protokułu, który jedynie jest tylko miarodawczym a nie tendencyjnie podane referaty dziennikarskie.

Zapewniamy tutaj uroczyście, że przemówienia nasze były wymierzone przeciw agitacyi socyalistycznéj; upatrywaliśmy bowiem w niepopieraniu swojskiego przemysłu i handlu jednę z przyczyn w konsekwencyi ztąd powstającéj biedy, łatwiejsze szerzenie się socyalizmu w kołach naszych przemysłowców. Żale nasze podniesione na owem zebraniu były może dla niejednego nieco cierpkie, lecz niestety prawdziwe. Jakżeż w obec tego można zarzucać nam socyalizm?

Nie będziemy tutaj szczegółowo odpierali tych wszystkich zarzutów, jakiemi żeśmy zostali obciążeni, zaznaczamy tylko, że jako szczerze i gorąco przywiązani do naszéj wiary św. i narodowości, czujemy się wielce pokrzywdzeni zarzutami „Kuryera Poznańskiego", które we wysokim stopniu szkodzą naszéj dobréj sławie, a prowadząc samodzielne interesa, ponosimy przez takie niesłuszne napaści i pod materyalnym względem poszkodowania.

Upraszamy przeto i żądamy w imieniu prawdy Szan. Red. „Kuryera" o umieszczenie naszego pisma, które w obec coraz więcéj rozszerzanych nawet w osobnych broszurkach oszczerstw, przeciwko nam skierowanych, uważamy za stósowne ogłosić. Zarazem **żądamy**, ażeby Redakcya resp. Administracya „Kuryera" nie rozszerzała dalej broszurki: „Dokąd „Orędownik" prowadzi warstwy średnie"; w razie zaś nieumieszczenia niniejszego oświadczenia oraz dalszego rozpowszechniania wzmiankowanéj broszurki oddamy na mocy prawa prasowego całą sprawę sądowi.

Poznań, 12 maja 1892 r.

Antkowiak Jakób. Chociszewski Stefan. Knapowski Stanisław. Rakowski Jan. Szafran Ignacy. Wolniewicz Nikodem.

Napaść „Kuryera" na warstwy średnie

została przez naszych Przyjaciół politycznych dobrze zrozumianą. Doszły nas listy z Wrocławia, Westfalii i tu z miasta. Dziś dla braku miejsca możemy podać tylko list z miasta, który brzmi:

(??) **Z miasta**, 15 maja. Aniśmy się spodziewali nawet, jak wielkie groziło nam niebezpieczeństwo, dopiero całą grozę położenia odkrył nam w „Kur." niejaki pan J., który w sam czas, jak się pokazuje, skończył zajęcia z jego powołaniem połączone, żeby módz schwycić za pióro i otworzyć oczy nasze na rzeczy, o których nie tylko nam, ale i „filozofom się ani śniło".

Widocznie jednak powołanie pana J. musiało go dłużéj, niż „dwa tygodnie", jak pisze, trzymać zdała nie tylko od spraw naszych bieżących, ale i w ogóle od naszéj historyi, która mu się w zupełnie odrębnem przedstawia świetle. Odkrył on w łonie naszych wielkich właścicieli ziemskich — nieziemskie zaiste zalety... Jest ono nieprzebraną skarbnicą cnót obywatelskich, żywem źródłem poświęcenia dla spraw krajowych, w imię których nawet w niedzielę pot sobie ocierają oni z czoła (czy co robią w innych dniach tygodnia, p. J. nie wspomina). Stan ten zdaniem p. J. wychowuje nasz lud (ładnie go wychował!) wspomaga młodzież, któréj wielką ilość utrzymuje na uniwersytetach, jednem słowem — my wytykając błędy takich ludzi, uderzaliśmy w samo serce narodu, chwialiśmy jego najsilniejszą podwaliną...

Cóż my na to powiedzieć mamy?!! Zdanie nasze tak różne, tak sprzeczne z poglądami p. J., że zamiast odpowiadać — może lepiéj zadać kilka pytań, prosząc o wyjaśnienie. Może my rzeczywiście w błędzie jesteśmy...

I tak: w jaki to sposób ów wychwalany stan bierze udział w dzisiejszéj mrówczéj organicznéj pracy, którą nasze społeczeństwo wywiesiło jako hasło na swych sztandarach? Ilu to rzeczywiście uczniów, akademików utrzymują panowie w zakładach naukowych w porównaniu do tych, co się sami tam utrzymują? Może utrzymują oni nauczycieli dla nauki polskiego języka od czasu, jak ona została w lokalach szkolnych dozwoloną? Jaki udział biorą panowie w obecnem życiu umysłowem Polski? Jacy to współcześni literaci, artyści, uczeni z łona ich wyszli i wiodą przed sobą pochodnie światła?!!!

Bo my przed sobą tylko **słup dymu** widzimy, co nam drogę zasłania, **klikę** uważającą każde wytknięcie swych szkodliwych dla ogółu błędów za osobistą obrazę paru tysięcy ludzi odgraniczających się od reszty narodu murem, okleconym z tych pretensyi, które starą Polskę do grobu złożyły, z po za którego uważają się oni za uprawnionych ojcować „motłochowi" lub gromić krnąbrnych, jak nieposłuszne dzieci...

Świecą wśród nich gwiazdy prawdziwe, przed któremi z szacunkiem uchylamy głowy — z szacunkiem tem większym, że rozumiemy -- jak trudno im było stać się czem są — wśród warunków swego otoczenia.

Jeżeli pan J. twierdzi, że wyjątki tylko są złe, a ogół ma być ideałem wszelkich cnót, to nam się wydaje, że właśnie wyjątki tylko są obywatelami czującymi i spełniającymi swe obowiązki, a reszta zasklepia się egoistycznie w ramach własnych interesów, — częścią trwoniąc za granicami kraju grosz z polskiéj wyciśnięty ziemi — częścią uważając swoją własną kieszeń za skarbiec narodowy, którego napełnianie głoszą jako czyn obywatelski.

To nasze zdanie wypowiadamy tem otwarciéj, że wierzymy, iż wytykanie błędów i wad naszego społeczeństwa jest obowiązkiem prasy polskiéj. Tylko logika „Kuryerowych" korespondentów może uważać jednę część społeczeństwa za nietykalną, a ich czyny za nieulegające krytyce, a drugą jako wystawioną na bezkarną poniewierkę i obrzucanie najdotkliwszemi obelgami. **Stan średni** nie sięga po stanowisko dobroczyńców narodu, nie wylicza długich spisów swych zalet i czynów obywatelskich, ale **czuje w sobie siłę życiową**, czuje energią, kocha kraj i pragnie w pracy na jego korzyść **odegrać właściwą rolę**. Żąda współpracownictwa na tem polu od tych, którzy zajęli pierwsze szeregi i wytyka ich błędy. To nie jest sianie złego ziarna! Złe ziarno to właśnie nasze wady, które wytknąć i wyplenić należy, a nie pokrywać płaszczykiem fałszywego i niczem nieuzasadnionego szacunku.

Według „Kuryera" oplwać i znieważyć stan średni, uczciwych pracowników polskich — to czyn obywatelski, lecz jeżeli organy znieważonego stanu podkreślą błędy, któremi przesiąkły warstwy wyższe — to zbrodnia, świętokradztwo, socyalizm!!!

Nie panowie! — myśmy chrześcijanie, a więc mamy wszyscy równe prawa i równe obowiązki ludzkie, ludźmi jesteśmy, więc błądzimy, ale i wy nie jesteście święci, i to nas upoważnia mówić do was, jak do równych.

Naszem zdaniem nie tą drogą, jaką „Kuryer" wskazuje, szerzy się socyalizm — jedynem jego źródłem i krzewicielami są ci właśnie, co bezwzględnie ciągną zyski z naszéj ziemi, pól i lasów, co pieniądze z kraju wywożą, co niedorzecznemi artykułami, wyliczaniem swych zalet i praw szczególnych patrzą tylko przeciw sobie samym.

„Kuryer" i jego korespondenci nazywają nas socyalistami i powołują się na niedawną uroczystość 100-letniéj rocznicy Konstytucyi Majowéj, jako aktu zgody wszystkich stanów. Polecamy panu J. zajrzeć do historyi i dowiedzieć się, jak nazywały i jak traktowały warstwy szlacheckie twórców téj Konstytucyi, na którą się dziś on powołuje. Nie sięgamy po laury Kołłątajów i Staszyców, ale wiemy zkąd zawsze wypadały pociski przeciw postępowi i humanitarnym ideom w naszym kraju i to nas pociesza. — Może tak jak dziś prawnuki dawnych przeciwników Konstytucyi Majowéj podnoszą jéj zasługi, tak i kiedyś w dalekiéj przyszłości odda społeczeństwo polskie sprawiedliwość dążnościom dzisiejszej uczciwéj i jedynie jego dobro na względzie mającéj prasy, nie téj, co służy egoistycznym interesom kliki, ale prasy, stojącéj na straży ogólnego dobra i bezwzględnie, choćby z narażeniem własnem, chłoszczącej wady ogółowi szkodliwe.

Nowiny polityczne.

— **Petersburg.** Ubiegłego piątku został opublikowany ukaz carski, wedle którego zniesiono zakaz wywozu owsa i kukurydzy z Rosyi.

— **Rzym.** Przyszły konsystorz papiezki odbędzie się w czerwcu. Na konsystorzu tym będzie prekonizowanych kilku Biskupów.

— **Madryt.** W ostatnich dniach krążyły, jak wiadomo, pogłoski, że Hiszpania chce zaciągnąć nową pożyczkę, w wysokości 100 milionów. Okazało się to nieprawdą.

Rząd hiszpański chce zażądać od sejmu tylko 12 milionów na podwyższenie pensyi oficerom.

— Ze **Lwowa** donoszą, że w bardzo wielu obwodach galicyjskich oberwały się chmury, a nadto spadły wielkie grady. Szkody mają być ogromne.

Wiadomości o Stowarzyszeniach

Z miasta. (Jutrzenka u Najprzew. ks. Arcybiskupa). Dzień 15 maja będzie pamiętnym dla „Jutrzenki" poznańskiéj, wierzenickiéj i kostrzyńskiéj, gdyż w dniu tym mieli członkowie tych Towarzystw posłuchanie u Najprzew. ks. Arcypasterza w Poznaniu.

W imieniu zebranych przemówił p. Józef Chociszewski, przewodniczący „Jutrzenki" poznańskiéj. Wymienił on najprzód cały szereg Arcybiskupów gnieźnieńskich, którzy się starali wykorzenić pijaństwo w polskim narodzie. Wawrzyniec Gembicki 1621 r., a Jan Wężyk 1628 r. potępili stanowczo pijaństwo, zalecając wstrzemięźliwość.

Prymas Adam Honiorowski na sejmie 1752 r. postawił ważny wniosek, aby nałożyć podatek na wódkę, miód i piwo; dochód z téj opłaty miał być obrócony na pomnożenie wojska polskiego. Ignacy Krasicki walczył skutecznie piórem przeciw opilstwu i karciarstwu, na co dostarczają wymownego dowodu satyry: Pijaństwo, gra w karty, klasyczne dzieło „Pan Podstoli“, a nadewszystko „Myszeis“, w którym utworze znakomity poeta przedstawia nam cały niejako wątek dziejów narodowych na tle pijaństwa od Popiela do Sasów. Zalecali także trzeźwość Arcybiskupi: Teofil Wolicki i Marcin Dunin. a za rządów Leona Przyłuskiego liczyły bractwa kościelne trzeźwości w archidyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj przeszło 100,000 członków. Wtedy zawitali w nasze strony OO. Jezuici, niezmordowani szermierze wstrzemięźliwości.

Wielkie są też na tem polu zasługi ks. kardynała Ledóchowskiego, który wszelkich sił używał, aby zmniejszyć nieszczęsne pijaństwo. Gdyby nie tak zwana walka kulturna, było niezawodnie u nas pijaństwo przynajmniéj o połowę zmniejszone. Nawet protestanccy duchowni wyrażają się z uznaniem o usiłowaniach ks. Arcybiskupa Mieczysława.

Z pociechą serca — były słowa mówcy — przekonaliśmy się, że i Ty nasz Najprzew. Arcypasterzu, pragniesz popierać wstrzemięźliwość, jak to wyczytaliśmy w liście pasterskim, wystósowanym do duchowieństwa. Dla tego my przedstawiciele Towarzystwa „Jutrzenki“ z radością przybywamy do tronu Arcybiskupiego, aby najpród złożyć hołd synowskiej uległości, a potem, aby prosić o opiekę i błogosławieństwo dla naszych działań.

Naszym celem jest nietylko walka przeciw pijaństwu i karciarstwu, ale także zachęcanie do oszczędności, wstrzemięźliwości i szanowania dni świętych. Zarazem potępiamy także i stanowczo występujemy przeciw knowaniom socyalnéj demokracyi i anarchizmu. Cel nasz zaiste jest wielki, jeżeli zważymy, że naród polski wydaje co rok na wódkę, wino i piwo 400 mil. marek, z tych na nasze archidyecezye przypada 30 mil., a pieniądze te niestety! bogacą prawie wyłącznie niekatolików.

W dalszym toku przemówienia zapewniał mówca, że „Jutrzenka“ pragnie działać w porozumieniu z katolickiem duchowieństwem, i że członkowie trzymają się ściśle zasad katolickich, szanują wysoko duchowieństwo, a przedewszystkiem przyrzekają wierność i posłuszeństwo Głowie naszych archidyecezyi, naszemu Arcypasterzewi Floryanowi.

Była też zmianka o dziwnéj obojętności wyższych stanów tak dla „Jutrzenki“, jako też dla „Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości“, zawiązanego w Kórniku 1887 r. W końcu prosił p. Chociszewski o udzielenie arcypasterskiego błogosławieństwa.

Nastąpiło przemówienie Najprzew. ks. Arcybiskupa, który najpród, zwracając się do mówcy, przypomniał te chwile, kiedy razem spędzali czas na jednéj ławie szkólnéj, a dziś znowu po wielu latach stykają się, aby pomyśleć o spełnieniu takiego ważnego zadania, jakiem jest wykorzenienie pijaństwa. Potem wspomniał Najprzew. ks. Arcypasterz o swych wielkich poprzednikach, którzy czuwając nad dobrem powierzonych sobie owieczek, starali się także usilnie o zaszczepianie wstrzemięźliwości.

Ważna to sprawa — były mniéj więcéj słowa ks. Arcypasterza — obchodzi i mnie wielce, ale krótkość czasu i liczne zatrudnienia nie dozwoliły mi jeszcze zbadać tę rzecz dokładnie, aby przedsięwziąść odpowiednie środki. Co do mnie, sądzę, że podobne Towarzystwa, jak „Jutrzenka“, są pożyteczne, jeżeli działać będą w porozumieniu z podobnemi stowarzyszeniami kościelnemi, aby były niejako ich dopełnieniem. Dla tego byłoby dobrze, aby członkowie „Jutrzenki“ wstępowali do bractw trzeźwości, a wtedy powstałby nowy ruch i życie w tych bractwach. Użalenia na obojętność inteligencyi dla usiłowań „Jutrzenki“ są niezawodnie usasadnione, ale w téj mierze starać się trzeba o wyrozumiałość i cierpliwość, a niezawodnie z czasem i wyższe stany dołożą pracy, aby wykorzenić pijaństwo, które nie tylko wyrządza szkody naszemu narodowi, ale grozi nam nawet zagładą, jeżeli zważymy, jakie sumy z powodu tego nieszczęsnego nałogu tracimy.

Mowa Najprzew. ks. Arcybiskupa była dość długa, zatem niepodobna podać jéj nawet w streszczeniu. Łagodne, prawdziwie ojcowskie słowa padały na serca słuchaczy, niby rosa na suche niwy. Po udzieleniu różnych rad i przestróg i po ukończeniu serdecznego przemówienia udzielił ks. Arcypasterz błogosławieństwa, które zebrani na klęczkach przyjęli.

Potem nastąpiło przedstawienie wybitniejszych członków i poufna pogadanka. Byli przedstawieni pp. Jul. Bukowiecki, Głębocki, przew. „Jutrzenki“ w Kostrzynie, Kosmowski, przew. „Jutrzenki“ w Wierzenicy, Teodor Drachowski, Edward Kleber, Antoni Dzieciuchowicz, Ignacy Wolniewicz i Szlawczyński z Kostrzyna, Andrzejewski, Janowski i inni. Ks. Arcypasterz rozmawiał z wszystkimi bardzo łaskawie. Posłuchanie trwało blizko godzinę.

Spodziewać się godzi, że tak wyraźnie okazana przez Najprzew. ks. Arcybiskupa życzliwość dla „Jutrzenki“, przyczyni się wielce do wzrostu tego Towarzystwa.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 16 maja.

— * **Teatr polski w Ostrowie**. Dziś w poniedziałek operetka Offenbacha: „Płaczka i śmieszek“, komedya Fredry: „Jestem zabójcą“ i operetka: „Bęben“. We wtorek operetki Offenbacha: „Skrzypce czarodziejskie“ i „Małżeństwo przy latarniach“, oraz po raz drugi: „Bęben“.

— * **Teatr polski w Kępnie** ... łek komedya uwieńczona pierwszą nagrod... sie dramatycznym przez wydział krajowy ... znaczoym: „Kraj“ We wtorek na ostatnie ... wienie obraz historyczny Juliana z Poradowa: „... Paulinów“.

— * **Zmarli**: Franciszek Jordan w Poznaniu ... marł 13 bm. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o godzinie 4 po południu z domu żałoby Wilda (Villa Stern) na cmentarz św. Marciński.

— * **Nowy Tomyśl**. Ostatni jarmark, jaki się zeszłego czwartku odbył w mieście naszem, wypadł bardzo licho. Sprzedających było wprawdzie dosyć wielu, ale kupców prawie wcale nie było. Bydła i koni spędzono bardzo mało i ceny za nie były nizkie. Kramarze i rzemieślnicy byli również niezadowoleni z jarmarku.

— * **Leszno**. W nocy z ubiegłego czwartku na piątek skradziono tutejszemu leśniczemu K. z obory 2 krowy. Złodziei dotąd nie pochwycono.

— * **Toruń**. W kościele Najśw. Panny Maryi naprawiają okna. Szklarza trzeba wciągać do góry w koszu. Otóż z czwartku na piątek narżnął ktoś linę, którą tenże kosz wciągają. Łaska Boska, że zaraz z poranku spostrzeżono, iż lina narżnięta, bo byłby szklarz spadł i się zabił. Zła, szatańska taka zabawka! (Ale dobrzeby było, gdyby uczciwi ludzie przyczynili się do wyśledzenia tego, który to zrobił, aby mu się kara zasłużona jak najprędzej dostała.

Pochwycono w tych dniach złodzieja w Toruniu, który w okolicy Olsztynka (Hohenstein na Warmii) skradł parę koni i uciekł z niemi do Torunia. W pochwyconym poznano wypróbowanego złodzieja, który już coś 15 lat w cuchthauzie przesiedział. Jest to żyd Mojżesz Kuczyński, który podaje o sobie, że jest poddanym angielskim. Ma zapewne na pieńku z rosyjską lub austryacką policyą, a więc jest Anglikiem.

— * **Trzcianka**. W nocy z 9 na 10 wybuchł pożar u tutejszego szpeditora Lessera. Spaliła się ze szczętem jedna stajnia. Ruchliwości i energii tutejszéj straży ogniowéj zawdzięczyć trzeba, że nie zajęły się i sąsiednie budynki. Podejrzenie pada na jakiegoś włóczęgę, który przed mniéj więcéj 2 tygodniami również ogień podłożył pod kamienicę sąsiada Lessera. Włóczęga umie się dobrze ukrywać, bo go dotyczas nie pochwycono.

— * **Tczew**. W czwartek zrana o godzinie 4 zniszczył pożar oborę i 2 stodoły w Czyżykowach, właścicielowi Gebrtowi, przyczem zginęło 8 sztuk bydła. Jeden człowiek otrzymał dość znaczne rany. Ogień został podłożony.

— * **Kowalewo**. W poniedziałek wieczorem zjechał ks. Biskup Redner z Wąbrzeźna do naszéj parafii. Wyszła mu parafia z procesyą na przyjęcie i przez przestrojone miasto wprowadziła do kościoła. Wieczorem była iluminacya.

— * **Tuchola**. We wsi Brehin młodego Bielaszewskiego, syna właściciela folwarku, znaleziono w polu zastrzelonego. Wyszedł na polowanie i już nie wrócił. Na trupie są rany od kilku kul podobno.

Sukcesya po Gozdawach.

Powiastka z nadwiślańskich okolic

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

— To niechże Bartłomiéj pójdzie do Szymona, weźcie pomoc jaką trzeba i jedźcie. Porąbcie tonie, a przed południem ja nadjadę do was.

— Właśnie, niech wielmożny pan nadjedzie. nawet po południu trochę, ale aby zaraz po południu. bo żydy też z furami przyjadą. Już oni zwyczajni u nas w „wilię“ wigilii ryby kupować, to będą, bo i co rok bywają.

— Dobrze, przyjadę.

Dziad czekał jeszcze.

— Co jeszcze chcecie powiedzieć? — zapytałem.

— A to że wielmożny panie, że jutro wigilia święta, to znów wedle wyśliwskiego obyczaju, wartoby szczęścia spróbować w lesie.

— Mamy jeszcze czas, wybierzemy się, a teraz niech Bartłomiej idzie do Szymona, albo ja sam pójdę.

Włożyłem kożuszek na siebie i wyszedłem przed dom.

Niby to dzień się zrobił, ale gwiazdy pobladle jeszcze cokolwiek świeciły. Mróz był wielki, śnieg pod nogami skrzypiał.

Zaraz na dziedzińcu spotkałem Szymona.

— Dobry dzień będziemy mieli na ryby — rzekłem — pogoda zapowiada się ślicznie, choć mroźno.

Szymon na niebo spojrzał.

— Niby wielmożny pan tak według gwiazdów miarkuje?

— Zapewne, niebo jasne jak w lecie.

— Zwodzące one bywa, panie, podług mego pomiarkowania dzień jak dzień, ale od wieczoru pewnie się zmiana zrobi.

Nie zważałem na te słowa, bo i cóż mnie miała tak bardzo pogoda obchodzić? Czy taka ona czy owaka, w starym domu w Pustelni przecież ciepło i wesoło. Koło południa kazałem zaprządz konia do sanek i wybierałem się na jezioro. Już miałem siadać, gdy wybiegła do mnie Helenka w obcisłéj salopce, w czapeczce futrzanéj, zupełnie gotowa do drogi.

— Weź mnie z sobą — prosiła — Jaś zostanie przy ciotce.

Dla czegoż miałbym jéj odmówić? Umieściliśmy się w maleńkich sankach, a chłopakowi, który ze mną miał jechać, kazałem zostać w domu. Po wybornéj drodze koń pędził wyciągniętym kłusem; pogoda była prześliczna, niebo jasne, droga iskrzyła się od śniegowych kryształów. Ostry wiatr zarumił twarzyczkę mojéj żoneczki, a na włosach wymykających się z pod czapeczki, na rzęsach, na brwiach, pousadzał się drobniutki, biały szron. Prześlicznie wyglądała, a szczebiotała ciągle, śmiała się z moich wąsów, które posiwiały od mrozu i mówiła, że mi będzie z siwizną do twarzy. Przyjechaliśmy na jezioro właśnie wtedy, gdy wyciągano sieci. Ogromny był połów, moja najdroższa gosposia aż w rączki klaskała z radości. Zarzucili sieci drugi raz, jeszcze z lepszym skutkiem. Żydzi ważyli ryby i zabierali je na sanie... Niebo zaczęło się chmurzyć, mróz cokolwiek się zmniejszył, zaczął padać śnieg drobny z początku, potem coraz gęstszy, od czasu do czasu czuliśmy silny powiew wiatru.

— Ku domowi trzeba — rzekł Szymon do ludzi — żwawo zwijajcie się chłopcy sieć zabierać, a państwo — dodał — niech jadą. Już ściemni się zaraz, śnieg może drogę zawiać.

Śmiałem się z ostrzeżeń poczciwego chłopa; przecież droga była mi znaną doskonale; tyle razy przemierzyłem ją pieszo, a zresztą odległość nie wielka, trochę więcéj niż pół mili, dom blizko. Ruszyliśmy. Mrok się zwiększał, robiło się coraz ciemniéj i ciemniéj, że tylko od śniegu cokolwieczek można było widzieć... a i ten śnieg dziwny jakiś, zdawało się, że nie leży na ziemi, ale podnosi się w górę i wypełnia sobą całą przestrzeń... Nie mogłem jechać szybko, gdyż silny wiatr miotał śniegiem wprost w oczy, tak, że nie sposób było spojrzeć przed siebie. Koń stąpał ostrożnie, coraz to schylał łeb ku ziemi, węszył i chrapał. Zdawało mi się, że zboczył z drogi na lewo, ściągnąłem go lejcami i naprowadziłem na drogę... Tak myślałem przynajmniéj... Helenka wstrząsnęła się nerwowo.

— Co ci jest? — spytałem.

— Nic, trochę zimno — odrzekła — ale nie lękaj się, przecież za chwilę będziemy w domu; szklanka cherbaty mnie rozgrzeje, śliczny dzień dziś był, Leonardzie, prawda?

Nie mogłem odpowiedzieć, gdyż nagle koń szarpnął i sanki stoczyły się w jakiś dół.

Wpadliśmy w głęboki śnieg. Helenka śmiała się z téj przygody, ale ja uczułem dziwny niepokój. podniosłem sanki i zacząłem rozglądać się do koła. rozglądać, jak gdyby można było widzieć co w ciemnościach, podczas wichury miotającéj śnieg w oczy. Zdołałem jednak dojrzeć jakieś drzewa i ogarnęło mnie jeszcze większe przerażenie. Przy drodze pro-

[illegible] nie wyjaśniona, a domyślają się mor[illegible]

— * Zapił się na śmierć robotnik Betlejewski [illegible]ek w pow. sztumskim. Znaleziono go tru[illegible] szosie między dworcem a miastem [illegible]m.

— * Z Sztumskiego W niedzielę rano wy[illegible] ogień w domu akuszerki Miotlewskiej, pod[illegible]czas gdy wszystko jeszcze spało. Na szczęście lu[illegible]dziom się nic nie stało, a ponieważ wiatru nie było, zdołano wnet ogień przytłumić. Zdaje się, że ogień był podłożony.

— * **Lidzbark** (w Prusiech Zachodnich). Pomimo rozlicznych trudów i mozołów, jak pisze „Gaz. Tor.", odbyło się w sali p. Thiersena przedstawienie amatorskie. Odegrane były dwie sztuczki: „Dożynki", obrazek wiejski w jednym akcie i „Dziesięć tysięcy marek", komedya w dwóch aktach. Siły, jakie stanęły na scenie, były zupełnie nowe; szczere chęci jednak i usilna praca tych nowicyuszów przemogły wszelkie zapory i sprawili nam oni prawdziwie piękne widowisko. Publiczność miejscowa jako i zamiejscowa, złożona z różnych warstw i narodowości, wypełniła po brzegi dość obszerną salę. Z prawdziwą przyjemnością widzieliśmy pomiędzy przybyłymi kilku czcigodnych kapłanów. Częste huczne brawa i przeciągłe oklaski wynagradzały szczodrze pracowitych amatorów, a mianowicie dobre odegranie panny Z. N. i pana Wikt. Mr., kupca i p. H. S., prowizora, ogólne zyskały uznanie. Po przedstawianiu bawiono się ochoczo do białego ranka. Dzięki za niezmordowaną pracę pp. Wł. Ol., obywatelowi tutejszemu, H. S., prowizorowi i Wacł. Mr., cand. med., za których inicyatywą cała zabawa przyszła do skutku.

— * Z **Tylży** piszą o jakimś rybaku tamtejszym, że zjadł na jednem posiedzeniu na targowisku pół trzecia funta surowych ryb, przepijając raz po raz wódką.

— * **Do Grudziądza** odstawiono w tych dniach żonę robotnika z Węgrowa, Weronikę Szymańską, podejrzaną o zabicie własnego dziecka. Dziecko to znalazł żandarm w lesie pod krzem jałowcowym nieżywe. Szymańska przyznaje, że to jéj dziecko i że je tam położyła, ale powiada, że się urodziło nieżywe. Mąż jéj siedzi w cuchthauzie, skazany za rabunek na lat 8.

— * Z **Starych Prus** donoszą o wielkim napływie robotnika do Prus z pod rządu rosyjskiego, zkąd dla biedy i głodu ludzie coraz to gromadniéj uciekają a tutaj pracują, za co bądź, byle życie utrzymać.

— * **Komisya kolonizacyjna** z Poznania kupiła Wybudowania Lubawskie (Korberhof), mórg 1300 za 186000 m. Wieś tę kupiła przed kilku dniami na subhaście kasa oszczędności powiatu lubawskiego, ratując swoje należytości.

— * **Opole**. Przed kilku latami zginął na tutejszéj poczcie list pieniężny, zawierający 10 tysięcy marek, który tutejsza rejencya do Rybnik wysłała. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne, chociaż na tego lub owego urzędnika pocztowego miano posądzenie; jednakowoż tak trafnych nie było dowodów, aby go módz do odpowiedzialności pociągnąć. Wreszcie, jak opowiadają, sprawca owéj kradzieży w następujący sposób wykryć się miał. Jeden z urzędników, zatrudnionych w òwym czasie, został krótko po zaginięciu tego listu pieniężnego do innéj poczty na Górnym Śląsku przesadzony i miał tam różnych przeniewierstw pieniężnych się dopuścić i być aresztowany. Aby aresztowania uniknąć, chciał odnośnéj władzy 1000 m. kaucyi złożyć, nadmieniając, że te pieniądze od matki swéj dostał. Nie chciano temu uwierzyć i po dalszych poszukiwaniach wypośrodkowano, że twierdzenie jego, jakoby te tysiąc marek od matki dostał, na prawdzie nie polegało. Władza przypomniała sobie owego czasu na tutejszéj poczcie skradziony powyżéj wymieniony list pieniężny i urządziła natychmiast poszukiwania, czy czasem te tysiąc marek, które ten urzędnik jako kaucyą złożyć chciał, z tego listu nie pochodzą.

---

wadzącéj do domu drzew nie ma, więc zbłądziliśmy. Jesteśmy nie wiadomo gdzie, wśród zamieci. Próbowałem szukać drogi. Zwróciłem konia na prawo, to na lewo; za pół godziny znowuż znaleźliśmy się przy tych drzewach fatalnych.

— Dla czego tak długo jedziemy? — pytała Helenka — pospiesz, bo tam w domu Jaś płacze.

— Zkąd możesz wiedzieć, że płacze?

— Ja zawsze wiem — odpowiedziała.

Pocieszałem ją, że już niedaleko. Znowu szukałem drogi i znów, po długiem błądzeniu, znalazłem się przed temi samemi drzewami. Helenka drżała coraz bardziéj — zdawało mi się, że płacze. Już nie mogłem dłużéj ukrywać położenia, bo sama wiedziała, że błądzimy, że nas zaskoczyła śnieżyca. Zdałem się na instynkt konia, puściłem mu lejce swobodnie. Poszedł i znowuż to samo, znowu te drzewa przeklęte! Jakaż siła wpędza mnie w to błędne koło? jakież złe duchy sprzysięgły się na naszą zgubę?! Czy to te postacie tajemnicze a straszne, te duchy pokutujące, o których mi podczas nocy letniéj w lesie chłop opowiadał. Ogarnął mnie zabobonny przestrach. Koń zatrzymał się. Wyszedłem z sanek, z załamanemi rękami, bezsilny; drżący z obawy o mój skarb, o moje szczęście całe. Żeby można przynajmniéj ogni sko rozniecić, ogrzać ją. Wyrzuciłem z sanek garść słomy — podpaliłem zapałką. Buchnęła jasnym płomieniem. Sądziłem, że przy tem świetle rozejrzę się w miejscowości, poznam gdzie jestem, ale gdzie tam! Widziałem tylko płatki śniegowe unoszące się w powietrzu. Garść słomy spłonęła w jednéj chwili i ogarnęła nas zupełna ciemność. Rozpacz mnie porywała. Zacząłem bluźnić.

(Dokończenie nastąpi)

Inowrocław Tow. Czeladzi Katolickiej w Inowrocławiu urządza wspólnie z Tow. Młodych Przemysłowców zabawę letnią w niedzielę dnia 22 maja rb. wraz z wycieczką do Kruświcy. Program 1) Wymarsz z Inowrocławia rano o godzinie pół do 8 na Montwy, pocztem do Kruświcy parowcem. 2) Wysłuchanie Mszy św. (w tamtejszym kościele) zwiedzenie zamku itp. 3) Powrót do Inowrocławia wprost do ogrodu Parku Miejskiego. 4) Koncert w ogrodzie o godz. 5 po obiedzie, przeplatany śpiewem chórowym. 5) Gry towarzyskie i żywe obrazy. Potem zabawa tańcami. Wstępne do ogrodu 50 fen. W razie niepogody, tylko koncert i zabawa na sali Parku Miejskiego.

Zaproszeń nie wysyła się żadnych. O liczny udział prosi — Komitet.

Berlin. Tow. Polek „Wanda" wspólnie z Tow. św. Kaźmierza urządzają dnia 10 lipca br. wycieczkę kremzerami do Johanisthalu, co niniejszem podajemy do wiadomości, aby się inne Towarzystwa do tego zastosować mogły. — Zarząd.

Rozmaitosci.

— * **Meble** i stoły z elastycznemi nogami. Przestawianie stołów i stołków dzieje się zwykle z niemiłym hałasem i jest połączone z uszkodzeniem froterowanéj podłogi. Te niedogodności łatwo usunąć przez wywiercenie dziur we wszystkich nogach mebli i zakitowanie w tychże kawałków kauczuku, jednak tak, że kauczuk wystaje kilka milimetrów. Elastyczność kauczuku zapobiega uszkodzeniu posadzki i hałaśliwemu przesuwaniu mebli.

Księgi rodowodów w mieście Poznaniu.

Od dnia 7 do włącznie 13 maja.

Zapowiedzie:

Krawiec Gustaw Lerch z wdową Wilhelminą Lerch, z domu Else. Rzeźnik Wawrzyn Grupka z Agnieszką Sitarz. Rob. Gustaw Plewa z Katarzyną Krótkowiak. Kupiec Konstanty Ignatowicz z wdową Heleną Busse, z domu Eitner. Handlarz Józef Głabiszewski z wdową Maryą Pietschmann, z domu Lisewską. Sierżant Fryd. Kitschmann z Klarą Diekmann. Sędzia Max Magener z Elizą Lehmann. Feldfebel Rudolf Krüger z Stanisławą Sibilską. Kupiec Samuel Cohn z Emą Czapską. Krawiec Stan. Łuczak z Maryą Fehr.

Sluby:

Szew Franc Kowalski z Maryą Cieślak. Rob. Jan Dziwak z Maryą Besior. Kowal Antoni Dzieciuchowicz z Anną Zink. Garncarz Wojciech Cześnik z Martą Piotrowiak. Malarz Wojciech Sowacki z Teresą Smalkowską. Kupiec Henryk Domański z Wład. Zwandowicz. Rob. Andrzej Nowaczyk z Maryą Hildebrandt. Rzeźnik Herman Blaue z wdową Józefą Walter, z d. Hornewer. Kowal Antoni Garoński z Karoliną Gründel. Zecer Jan Szefer z Nepomuceną Lorenz. Szewc Jan Waraczewski z Konstancyą Tomaszewską. Rob. Kaźmierz Nowicki z Agnieszką Siwczak. Stolarz Jan Stawski z Michaliną Wojciechowską. Handlarz bydła Hirsch Studziński z Zofią Heppner.

Urodzenia:

Syna: Rob. Maks. Czerwiński. Kup. Teofil Mann. Rob. Stanisław Skowroński. Kup. Juliusz Rosenthal. Rob. Wawrzyn Wąs. Rob. Andrzej Kuraś. Inspektor zabezp. Mendel Selka. Stolarz Wiktor Urbański. Rob. Juliusz Lerch. Zecer Max Namm. Bednarz Feliks Cieślewicz. Kup. Izydor Lewek. Cieśla Teodor Nowakowski. Mularz Jan Kołodziejczak. Dentysta Edmund Sentz. Pens. policyant Wład. Piotrowski. Piekarz Franc. Gruba. Rzeźnik Józef Winkler. Mularz Rudolf Abraham. Niez. L. R.

Córkę: Urzędnik kol. E. Schmalrek. Szewc Teodor Nowacki. Dorożkarz Henryk Popowski. Robotnik Andrzej Kamiński. Robotnik Jan Mielcarek. Szewc Maksymilian Tomaszewski. Stolarz Tomasz Wesołowski. Rzeźnik Fryd. Müble. Asystent kol. Ludwik Dürre. Rob. Jan Kłaczak. Stolarz Antoni Łukomski. Piekarz Antoni Sieg. Malarz Karól Flüger. Woźnica Herman Berndt. Niezamężne B. J. M.

Zmarli:

Ludwika Iczakowska 52 l. Zofia Halkiewicz 11 tyg. Wdowa Cecylia Koźmińska 79 l. Wanda Grodzk. 14 l. Wilhelmina Spies 17 l. Stanisława Tomkowiak 5 l. Pozost. naucz. Bogumił Friedrich 77 l. Mina Schneege 44 l. Franciszka Heigelmann 5 tyg. Edmund Fehr 8 tyg. Wojciech Konieczny 4 m. Zofia Blaszkiewicz 77 l. Żołnierz Emil Muller 22 l. Franciszek Domagalski 2 l. Robert Sentz 1 i pół godziny. Wdowa Marya Maciejewska 61 l. Antoni Bartoszkiewicz 2 l. Cecylia Lesińska 6 m. Kup. Marcin Thom 22 l. Pozost. major Edmund Nitzsche 50 lat. Paweł Schulz 1 rok. Werner Harnack 4 m. Wdowa Magdalena Kurzyńska 83 l. Helena Śniatecka 2 lata. Zofia Raczkowska 10 dni. Piekarz Adolf Heintze 49 l. Willy Hoym 1 rok. Katarzyna Zielińska 44 lata. Policyant Fryd. Schulze 38 l. Józef Otto 11 tyg. Ernest Mosebach 8 l. Rob. Michał Michalak 44 l. Zofia Trzeciakowska 57 l.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 14 maja.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,80
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,50
Poznańskie listy rentowe	102,75
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	67,90
Listy polskie likwidacyjne	65,40
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	215,10
Rosyjskie 4½% listy zastawne	97,75
Zach. pruskie 3½% obligacye	95,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	95,00
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,20
Austryackie banknoty	170,60
Węgierska 5% renta	85,90
Węgierska 4% rentazłota	93,40

Poznań, dnia 16 maja, — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy nowéj	22	00	21	40	21	00
Żyta	19	80	19	40	19	10
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	50
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	5	00	4	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 57,30 m.
70-ta 37,70 m

Wrocław, dnia 14 maja. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów.					
	piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	50
„ nowa	21	50	20	40	18	50
„ żółta stara	—	—	—	—	—	50
„ nowa	21	40	20	40	18	50
Żyto	21	00	19	90	18	60
Jęczmień nowy	17	00	16	00	14	50
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	00	13	00
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 14 maja. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 188—217 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowe od 193—201—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 146—172 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 160—170 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 21,7 m.

Okowita niepodatkowana 50 m., na listopad 000—000 niepodatkowana 70 m. na maj 40,3—39,9—40,0—39,7 na listopad-grudzień 31,8—38,8—38,9 m.

Szczecin, 14 maja.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 183,00—196,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 208,00—216,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 142—156 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen

am **Mittwoch** den 18 Mai 1892 Nachmittags 5 Uhr.

Gegenstände der Berathung.

1. Bewilligung der Kosten für den Umzug der II. Stadtschule von der Breslauerstr. und dem Dom nach dem Sapiehaplatz.
2. Erledigung des Beschlusses der Stadtverordneten-Versammlung vom 16. December 1891, betreffend die bei Gelegenheit der Entlastung der Sparkassenrechnung pro 1888/89 und 1889/90 gezogenen Erinnerungen.
3. Vermehrung des Pferdebestandes des städtischen Marstalls und Bewilligung der hierdurch entstehenden Mehrausgaben beim Etat der Marstall-Verwaltung pro 1892/93.
4. Antrag der Herren Stadtverordneten Brodnitz et Genossen, betreffend die Unterhaltung der städtischen Dienstwohnungen.
5. Abänderung der für die städtische Bau-Deputation zu Posen erlassenen Instruction vom 6. April 1891 und Wahl von 6 neuen Mitgliedern für diese Deputation.
6. Feststellung der Fluchtlinie in der Bottcherstrasse und an der Westseite der Klosterstrasse.
7. Abbruch der unbewohnten und baufälligen Gebäude des Grundstücks Fischerei No. 24.
8. Bewilligung von weiteren Mitteln zur Beschaffung von Inventarienstücken und Ausstattungsstücken für die Baugewerkschule.
9. Vorlage des Magistrats, betreffend die ministerielle Entscheidung bezüglich der Wahl des Herrn Justizraths Orgler zum 1. Stellvertreter des 1. Provinzial-Landtags-Abgeordneten der Stadt Posen.
10. Wahlen.
11. Entlastung verschiedener Rechnungen.
12. Bewilligung von Mehrausgaben.
13. Persönliche Angelegenheiten.

Rzeczywista a nie zmyślona

wyprzedaż

wskutek zupełnego zwinięcia handlu.

Ceny podpadająco niskie

lecz tylko za gotówkę.

Piękny wybór w materyach wełnianych kolorowych i czarnych na suknie. Czarne i kolorowe jedwabie, aksamity itd. Dywany. Firanki. Materye na meble. Płótna. Szyfony. Szyrtyngi, Stołowizna. Chustki weln. Kołdry watowane i podróżne.

Ponieważ lokal musi być w jaknajkrótszym czasie wypróżniony, polecam powyższe artykuły

po każdéj możliwéj cenie.

J. & T. KAMIEŃSKI.

Stary Rynek 73.

Całkowite urządzenie handlowe do sprzedania.

[illegible] do nabycia następujące książki gospodarskie:

Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich napisał A. Brownsford. Cena 3,00 m. z przesyłką 3,20 m.

O chowie inwentarza. Poradnik dla włościan, zawierający następujące wskazówki. (O bydle rogatem O koniu roboczym. Chów owiec. O świniach.) Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy (O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O nawozach. O uprawie roli.) Cena 40 fen., na porto 5 fen.

Uprawa roli pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. Cena 60 fen., na porto 10 fen.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód w prost do

Ekspedycyi Orędownika i Głosu Polskiego

Poznań (Posen) Wiedeńska ul. Nr. 8.

Można jeszcze nabyć w Ekspedycyi pisma naszego

Pan Tadeusz

czyli

ostatni zajazd na Litwie.

Historya szlachecka z 1811 i 12 r.

w dwunastu tomach, wierszem

przez

Adama Mickiewicza.

Stron 296. Cena tylko 20 fen., z przesyłką 30 fen.

Ekspedycya „Orędownika" i „Głosu Polskiego",

Poznań (Posen) Wiedeńska ul. nr. 8.

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy	cena	1,20 mrk
„ „ złocony	„	1,50 „
„ „ złocony okucie i zamek	„	2,00 „
W oprawie naśladowanéj kości słoniowéj, brzeg złocony, okucie i zamek	„	3,00 „

Format zgrabny, kieszonkowy, papier [illegible], welinowy druk czysty bez najmniejszych skaz miłe [illegible] wrażenie i są głównym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Głosu Polsk. „Wiedeńska ul. nr. 8.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli,** albo w **olejnéj farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,

w Königshofen w Bawaryi.

Cygara

wybornego **smaku** dobre w paleniu i **li tylko odleżałe** w cenie **30 do 60 marek** za tysiąc.

Tabaka

do zażywania, **znanej dobroci** po **45 fen. do 4 marek** za 1 funt.

Papierosy i tytunie

po cenach fabrycznych, w najrozmaitszych gatunkach poleca

fabryka cygar i tabaki

L. Kaniewskiego,

2. Wodna ul. 2.

Zamiejscowe wysyłki uskuteczniam **franko**.

! Ostatnie 20 egzemplarzy !

Nadzwyczajne zniżenie ceny

Dziesięć książek treści religijnej za 2,30 z franko przesyłką

1. Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami około 500 stron.
2. Żywot św. Wojciecha przez X. Koszutskiego około 500 str.
3. Rozmyślanie o Najśw. Sakramencie przez X. Wysockiego z rycinami.
4. Św. Alojzy Gonzaga, żywot jego i czyny z obrazkami
5. Ojca św. Leona XIII żywot i czyny przez X. dr. Kanteckiego
6. Lekarstwo przeciw pijaństwu.
7. Piekło przez X. Segura.
8. Zabawa z Jezusem przy Mszy św. X. Hinczny.
9. Podarek ślubny.
10. Książka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym.

Kto nadeśle **2 marki 30 fenygów** w znaczkach pocztowych otrzyma wszystkie te dzieła i książki franko Ponieważ posiadamy nie wielki zapas egzemplarzy, upraszamy o spieszne zgłoszenia.

Ekspedycya „Orędownika" i „Głosu Polskiego".

Ceny najprzystępniejsze.	Rysunki na żądanie.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicz

Poznań, Wilhelmowska ul. nr. 20

naprzeciw Hotelu Francuzkiego.

Kompletne urządzenia pokoi salonowych, jadalnych, bawialnych, damskich, męzkich i sypialnych w najwykwintniejszem oraz i najskromniejszem wykonaniu, tak w orzechu, dębinie, czarnym mahoniu jako też i w imitacyi

Znaczny wybór kompletnie gotowych wyściełanych mebli tak w plusze zwyczajnie gładkie, oraz i jedwabne w deseń, adamaszki jedw. wełniane, rypse krepy, oraz i fantazyjne materye, lecz tylko w najlepszym doborowym materyale i wyrobie.

Wszystkie inne meble li tylko własnego jak najpiękniejszego wyrobu za które wszelkie daję poręczenie.

Reszta

Kalendarzy „Orędownika"

na rok 1892.

Aby się pozbyć reszty zapasów Kalendarza naszego, wyprzedajemy takowy po następujących cenach, już z przesyłką franko

5 egzemplarzy	za	1,00 mk.
10 „	„	1,50 „
20 „	„	2,50 „

30—50 po 10 fen. za egzemplarz.

Należytość można także nadsyłać w znaczkach pocztowych

Ekspedycya „Orędownika" i „Głosu Polskiego"

Poznań (Posen), Wiedeńska ul. 8.

Nowo wybudowany [illegible]

dom wraz z ogró[illegible]

przynoszący rocznie 200 ta[illegible] cenę 2200 tal. do sprzedania [illegible] zaraz.

St. Potrawiak, Jeży[illegible]

ulica Wysoka 18.

Pomieszkania

w nowo wybudowanym domu do wynajęcia. Zgłoszenia do

M. Hoppel

Jeżyce ul. Poznańska nr 6

Mieszkanie na I piętrze

trzy pokoje i przyległości odnowione, od 1 października do wynajęcia. Bliższych wiadomości przy

ul. Wiktoryi 20 II p. na lewo.

Każdą chorobę

bez wyjątku

wyleczyć można

za pomocą

Poradnika Lekarskiego

napisanego przez

Księdza Kneippa.

(Podług metody X. Kneippa, więcéj jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało.)

Cena bez opr. 1,60 z przesyłką 1,70

Z oprawą 2,00 z przesyłką 2,10.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 50 fen. osobno nabywać można. — Kupujący od razu Poradnik z dopełnieniami, płaci za wszystko: bez opr. tylko 2,40 z oprawą tylko 2,80 już z przesyłką franco. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód zawsze przekazem pocztowym pod adresem.

Księgarnia Katolicka,

Poznań, Rynek 53-54.

Tylko wygrywające — żadne nie-wygrywające losy

Ciągnienie 20 maja 1892.

Kupno wszędzie prawnie zezwolone.

Losy miasta „Barletta"

Główne wygrane: fr. 2 miliony, 1 milion, 500,000, 400,000, [illegible], 100,000, 50,000 [illegible] i t. d. Miesięczna wpłata **na cały oryginalny los 5 mk.**, porto 30 fen. Lista wygranych darmo i franko. Zamówienia upraszam

C. Döring,

Kolonia (Koln.)

Glockengasse 37.

Obuwie

w wielkim wyborze

po bardzo niskich cenach:

Kamasze męskie	już od	5,50	mrk.
„ damskie	„ „	4,95	„
„ dla chłopców	„ „	4,50	„
„ dla dziewcząt	„ „	3,00	„

Kropony męskie, pięknéj roboty z miękkiemi lub twardemi cholewami już od 12,00 marek.

Półbuty sznurowane męskie już od 6,75 m.

Kroponki dla chłopców od 4,00 mrk.

Botiki damskie 20 guz. od 4,50 „

„ dziewczęce 9 guz. od 3,50 „

„ damskie sukienne guz. 1,00 m.

„Victoria" trzewiki dla kelnerów po 5,25 mrk.

Trzewiki męskie na gumie i do sznurowania od 4,50 mrk.

Miałkie trzewiki damskie do sznurowania, na gumie i na guz. od 3,95

Trzewiki balowe damskie od 2,75 m.

Pantofle do sznurowania, żaglowe płótno, podeszwa skórkowa lub gumowa od 2 marek.

Miałkie trzewiki męskie prunelowe z gumową podeszwą **wyśmienite na chore i wrażliwe nogi** po 5,25 m.

Miałkie trzewiki męskie z kolor. żaglowego płótna, z skórkową lub gumową podeszwą od 4,00 mrk.

Trzewiki damskie miałkie z kolorowéj skóry lub materyi już od 3,75 mrk., dziecięce obuwie od 50 fen.

poleca

Nep. Skórnicki,

Poznań, Stary Rynek 53/54.

Polecamy następujące dziełko:

Nasz

byt, myśl i czyn

napisał

Ks. Fr. Nowak.

Cena już z przesyłką **1,50 m.**

Ekspedycya „Orędownika" i „Głosu Polskiego."

Nakładem i czcionkami [illegible] w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny [illegible] w Poznaniu